



**Katarzyna Korzeniewska-Wołek**

## **Pozostawić historii? Polacy i Litwini w roku 2001**

Referat wygłoszony na konferencji „Litwa i Polska: perspektywy partnerstwa strategicznego” w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Wileńskiego, Wilno, 29 czerwca 2001 r.

Na naszych oczach powstają nowe ramy instytucjonalne stosunków polsko-litewskich: członkostwo Polski w NATO i poparcie litewskiego członkostwa przez Polskę, przyszłe członkostwo Polski i Litwy w UE. Poza zasobami świadomości historycznej i wyobrażeń o wspólnej przeszłości, zmiana historyczna po 1989 r., nowe zaangażowanie międzynarodowe Polski i Litwy i nowe orientacje polityczne w obu niepodległych krajach powodują, że ich strategiczne partnerstwo jest możliwe i pożądane.

Już od ponad 100 lat Litwini i Polacy nie określają się wspólnym „my”. Od tamtego czasu oba narody postrzegają się nawzajem jako „obcy” albo co najmniej „inni”. Inne są też wizje wspólnie przebytej historii. Wyobrażenia historyczne mają zaś tę ciekawą właściwość, że nie przestrzegają chronologii. Dzięki żywej pamięci historycznej społeczeństw dzieje się często tak, że wydarzenia i postacie z dalekiej przeszłości są członkom tych społeczeństw bliższe, są przez nich postrzegane jako ważniejsze, są wreszcie często lepiej pamiętane niż te niedawne czy nawet współczesne. Ta zdolność pamięci historycznej do zaburzania chronologii ma, zdaje się, istotne znaczenie dla postrzegania Litwinów i stosunków z Litwą przez współczesnych Polaków.

W momencie podpisywania traktatu polsko-litewskiego, wiosną 1994 r., politycy obu krajów postanowili się jednak tego uwikłania historycznego pozbyć, deklarując porzucenie sporów o przeszłość, które – jak uznali – są domeną zawodowych historyków. „Polacy i Litwini są narodami uwikłanymi w historię. Powin-

niśmy to uwikłanie przewycięzać. (...) Dlatego najlepiej będzie, jak dociekania historyczne zostawimy historykom” – przekonywał przy okazji podpisania traktatu prezydent Lech Wałęsa, zaś jego litewski kolega Algirdas Brazauskas zasadniczo się z nim zgadzał<sup>1</sup>. To przekonanie wiązało się to z przeświadczeniem dużej części polityków po obu stronach stołu negocjacyjnego, że jakiegokolwiek odwołanie do historii wniesie do wzajemnych stosunków pierwiastek destrukcji i napięcia. Dla polskiej strony – bo o Polakach będzie tu głównie mowa – chęć odejścia od historii była poważną zmianą mentalną.

Po kwietniu 1994 r. podpisano rozliczne umowy i porozumienia: bardzo ważną umowę o wolnym handlu w 1995 r., następnie o utworzeniu wspólnego batalionu w 1997 r. Rok ten obrodził zresztą polsko-litewskimi instytucjami: powołano Komitet Konsultacyjny Prezydentów RL i RP, rządową Radę do spraw Współpracy oraz Zgromadzenie Poselskie Sejmów RL i RP. Ponadto Polska obiecała Litwie pełne poparcie dla jej starań przy wstępowaniu do NATO i UE, i od tego poparcia nigdy nie odstąpiła.

Jednakże już w 1998 r., podczas jesienno-letniego spotkania polskich i litewskich twórców kultury, jeden z analityków litewskich zauważył, że wzajemne dobre stosunki trwają głównie w sferze deklaracji, symboliki i celebracji. Stałe, dobre kontakty polskich i litewskich elit politycznych nie mają swego przedłużenia w kontaktach obu społeczeństw. Z tej perspektywy rozbudowane gesty poparcia Litwy przez Polskę w jej drodze do NATO i UE wydawały mu się niewspółmierne do polskich możliwości oddziaływania na te struktury<sup>2</sup>.

Politycy, nawet jeśli zauważają niedostatki polsko-litewskich kontaktów, dalecy są od tak pesymistycznych ocen. „Nasze stosunki stały się wzorem do naśladowania dla innych narodów”<sup>3</sup> – pisał ostatnio z przekonaniem litewski minister spraw zagranicznych, a przedtem ambasador w Warszawie, Antanas Valionis, dla jednego z polskich kwartalników. Także minister Władysław Bartoszewski przy okazji ostatniej wizyty w Wilnie (kwiecień 2001 r.), szczególnie w swoim wystąpieniu w telewizji litewskiej, w różnych formach podkreślał wyjątkowo pozytywny charakter stosunków polsko-litewskich. Nawet jeśli weźmie się poprawkę na specyfikę wypowiedzi

<sup>1</sup> „Lithuania”, 1994, nr 2-3(11-12), s. 131-134.

<sup>2</sup> R. Lopata, *Rozwój stosunków polsko-litewskich po 1990*, [w:] K. Korzeniewska, V. Sirutavičius (red.), *Pozostawione historii. Litwini o Polsce i Polakach*, Znak, Kraków 1999, s. 138-140.

<sup>3</sup> A. Valionis, *Litwa i Polska na drodze w XXI wiek*, „Lithuania”, 2001, nr 1(38), s. 230.

dzi polityków, która nie pozwala na dosłowność, to są one znaczące, jeżeli przypomnimy sobie sytuację sprzed 1994 r. Wtedy nikt nawet nie próbował przekonywać, że Polacy i Litwini wyróżniają się (i to pozytywnie) w radzeniu sobie z historycznymi zaszłościąmi.

Wydawałoby się więc, że taktyka odcięcia się od przeszłości i zwrot ku przyszłości, przy jednoczesnym przeciwstawieniu przywiązania do historii pragmatyzmowi, dały w stosunkach polsko-litewskich pozytywne rezultaty w postaci „szczególnie dobrych stosunków”, „strategicznego partnerstwa” i „wzoru dla innych narodów”.

Na tak zarysowanym, optymistycznym obrazie, widać jednak jeszcze ciągle dwie rysy. Jedną z nich stanowi kwestia braku widocznego przełożenia dobrych stosunków międzypaństwowych na kontakty społeczeństw. Była i jest mowa o niedostatecznych kontaktach organizacji pozarządowych, braku wymiany młodzieży czy obustronnej turystyki (na co zwracała uwagę np. była ambasador RP w Wilnie Eufemia Teichman)<sup>4</sup>. Nie trzeba przekonywać, że przy chęci przełamywania stereotypów historycznych sfery te mają kluczowe znaczenie. Jeszcze w listopadzie 1998 r. na spotkaniu polsko-litewskiego Zgromadzenia Poselskiego jego przewodniczący ze strony polskiej, marszałek Jan Król, proponował „podjęcie systematycznego badania wzajemnego obrazu społecznego i medialnego”<sup>5</sup>, ale jego propozycja, jak dotychczas, nie doczekała się realizacji. Tymczasem badania opinii publicznej pokazują, że Polacy raczej Litwinów nie lubią, i to z wzajemnością. Od 1994 r. jest w społeczeństwie polskim nieco mniej osób niechętnych Litwinom, mimo to Litwini znajdują się obok np. Niemców na liście narodów, wobec których więcej Polaków odnosi się z antypatią niż z sympatią<sup>6</sup>. Litwini zaś lubią Polaków mniej niż Rosjan i znacznie mniej niż Niemców, bardziej tylko od narodów, z których reprezentacjami grają w koszykówkę (Serbowie, Chorwaci, Słoweńcy), ale z którymi poza tym mało mają do czynienia<sup>7</sup>. Istnieje więc rady-

<sup>4</sup> *Od dobrosąsiedzkiej współpracy do partnerstwa strategicznego Polski i Litwy*, „Lithuania”, 2001, nr 1(38), s. 87–91.

<sup>5</sup> *Współpraca gospodarcza Polski i Litwy*, „Lithuania” 1999, nr 1–2 (31–32), s. 79.

<sup>6</sup> Patrz: M. Strzeszewski, *Polska i świat*, [w:] K. Zagórski, M. Strzeszewski (red.), *Nowa rzeczywistość. Oceny i opinie 1989–1999*, CBOS – Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2000, s. 209.

<sup>7</sup> Na skali sympatii od 1 do 7 najwięcej sympatii ze strony Litwinów uzyskali Szwedzi (5,45), najmniej zaś Cyganie (2,47). Rosjanie (4,49), Ukraińcy (4,74), **Polacy (4,24)**, Chorwaci (3,62) i Serbowie (3,56) uplasowali się między tymi skrajnymi punktami, zob.: *Stosunek Polaków, Czechów, Węgrów i Litwinów do innych narodów*, CBOS, Raport nr 165, Warszawa, listopad 2000, ([www.cbos.pl/cbos\\_pl.htm](http://www.cbos.pl/cbos_pl.htm)).

kalna dysproporcja między sympatią, deklarowaną względem Litwinów przez polskich polityków, a niechęcią jaką darzy sąsiadów rządzone przez nich społeczeństwo.

Można tu argumentować, że oddziaływanie zmian politycznych musi być długotrwałe, a badania opinii mają swoje ograniczenia. Wizja idealnych stosunków ulega jednak kolejnemu zmaczeniu natychmiast, kiedy strony choćby poruszają sprawę mniejszości narodowych. Chodzi tu głównie o mniejszość polską na Litwie, która jest proporcjonalnie znacznie większa, niż litewska w Polsce, a historycznie znacznie bardziej zauważalna. Wtedy zaczynają pojawiać się w wypowiedziach publicznych słowa „problem”, „trudności” czy „przeszkody”. Kwestia Polaków litewskich charakteryzuje się dynamizmem i swego rodzaju polimorficznością: po sporze o obowiązkową maturę z polskiego i kolejnym ożywieniu sprawy zwrotu ziemi kolejną jego postacią jest problem pisowni nazwisk.

Obie kwestie: napięcia wokół mniejszości narodowej i negatywny – w porównaniu do elity politycznej – stosunek zwykłych Polaków do Litwinów, domagają się wyjaśnienia w kategoriach wyobrażeń historycznych. Można zauważyć, że w wypowiedziach przedstawicieli polskiej klasy politycznej żywy jest ciągle mit jagielloński. Został on im zaszczerpiony w procesie socjalizacji i kształcenia: każdy Polak, który skończył szkołę średnią, wie, że istnieje Litwa i że to jakieś ważne miejsce, także dla Polaków. Do tego rodzaju przywiązań i skojarzeń przyznał się Litwinom publicznie np. minister Bartoszewski w kwietniu tego roku. Skojarzenia unijne mieli wcześniej jeszcze komentatorzy „Gazety Wyborczej”<sup>8</sup> przy okazji powstawania Polsko-Litewskiego Zgromadzenia Parlamentarnego w 1997 r. Szerszą i głębszą analizę tamtych wypowiedzi pozostawmy socjologom i tekstologom. Tu chodzi tylko o wskazanie, że mit jagielloński ciągle jest dla polskich elit politycznych punktem odniesienia, a dla niektórych – podstawową kategorią myślenia o Polsce i Litwie. Należy jednak pamiętać, że wizja jagiellońska to wyobrażenie historyczne dość ekskluzywne, obecne w świadomości polityków, intelektualistów i części duchowieństwa.

Tu dochodzimy do drugiego „cienia” na stosunkach polsko-litewskich, do sprawy Polaków na Litwie, a tym samym do innego, niż już omówiony, sposobu zbiorowego obrazowania historii Polski. W masowej opinii Polaków, ale również w niektórych kręgach politycznych, wyobrażenia historyczne obejmujące Litwę nabrały innych kształtów od tych, które istnieją w głowach większości elit.

---

<sup>8</sup> „Gazeta Wyborcza” z 21 lutego 1999 r., s. 7.

Kluczową wartością nie jest tu historyczna, wspólna polsko-litewska państwowość, a kategoria Kresów, czyli obszaru, gdzie „kiedyś była Polska”. Dla opinii publicznej i tej właśnie części elity politycznej symbolem idei Kresów jest aktualna obecność mniejszości polskiej „za wschodnią granicą Polski”. Realizacja kresowej koncepcji polskiej historii przybrała różne formy instytucjonalne. Najwyraźniejsza z nich to działalność Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, którego celem jest wspieranie Polonii na całym świecie, również w krajach naszych wschodnich sąsiadów – w tym na Litwie. Zasięg oddziaływania tego mitu nie stał się nigdy obiektem badań, ale niejednokrotnie mobilizował działania społeczne, np. charytatywne na rzecz polskich dzieci na Wileńszczyźnie jesienią 2000 r. W czasie tej akcji przedstawiono polskiej opinii publicznej Litwę w sposób, który wywołał reakcje sprzeciwu ze strony Ambasady Litewskiej<sup>9</sup>. To właśnie mocna pozycja tego drugiego mitu w Polsce może powodować, że mimo deklaracji najlepszych stosunków, kwestia mniejszości polskiej; dodatkowo akcentowana w mediach – utrudnia przenikanie dobrej współpracy międzypaństwowej na poziom społeczeństw.

Na koniec należy podkreślić, że przedstawiony tu opis mówi tylko o części polskich wyobrażeń historycznych, które w jakikolwiek sposób odnoszą się do Litwy. Jest to opis uproszczony, by nie powiedzieć – stereotypowy, nie uwzględnia np. różnic partyjnych i ideologicznych w gronie polityków. Przyjęta przy tym opisie optyka, celowo zawęża perspektywę – tylko pośrednio (jeśli w ogóle) można w niej dostrzec realne dążenia i interesy polityczne. Pokazuje jednak kontekst ich artykulacji i sposoby ich realizacji.

Wbrew temu, co głosili politycy polscy, podpisując traktat polsko-litewski w kwietniu 1994 r., wobec strategicznych dążeń polityki zagranicznej (w skrócie NATO i UE) zasoby wspólnej historii okazały i okazują się nieocenionym budulcem dobrych stosunków z Litwą. Nie wolno jednak zapominać, że mity historyczne wiele warunkują, ale niczego nie determinują. Przeciwnie, same ulegają ewolucji wobec wydarzeń politycznych, np. wspólnych politycznych celów i dążeń – jak to się dzieje w wypadku Polski i Litwy.

---

<sup>9</sup> „Gazeta Wyborcza” z 14–15 października 2000 r., s. 20.